



Cold hands

part XIX



Owen wiedział, że Jack wie. Nie musiał na niego patrzeć, żeby być tego całkowicie pewnym. Jeśli ktokolwiek przy tym stole mógł zauważyć delikatnie poruszające się ramię lekarza, które przez resztę zostało całkiem zignorowane z powodu zupełnie niespodziewanego zachowania agenta O, i połączyć je z tym właśnie nietypowym zachowaniem, był to kapitan Harkness.

Owen jednak skupiał teraz swoją uwagę tylko na partnerze. Z doprowadzania go do ekstazy przed wszystkimi zebranymi sam czuł narastające podniecenie. Walczył z rosnącą potrzebą zsunienia się na kolana albo chociaż z połączeniem teraz ich ust.

To była jedna z najbardziej podniecających rzeczy, jakich doświadczył. Harper uwielbiał balansować na granicy. Mogli w każdej chwili się zdradzić. Obaj mogli mieć kłopoty. Ale to tylko sprawiało, że chciał doprowadzić partnera do końca. Kiedy to się stało, poczuł dreszcz podniecenia.

Gdyby jego kochanek nie uciekł, ostentacyjnie oblizałby palce, ale zamiast tego dyskretnie przetarł je chusteczką, którą szczęśliwie miał w kieszeni.

Poruszenie dziwnym zachowaniem jednego z gości prawie natychmiast zniknęło, gdy do głosu doszła pracująca dla Torchwood Toshiko, a chwilę potem wszyscy zgodnie doszli do wniosku, że faktycznie warto później sprawdzić ten bar.

— Dobrze się bawisz? — usłyszał głos lidera zespołu za swoimi plecami, kiedy jako ostatni podnosił się z miejsca.

— **Przednio. Polecam** — uniósł brwi, rzucając mu zaczepnie spojrzenie, niemal natychmiast opuszczając salę konferencyjną.

Wrócił tam minutę później, w nagłym przejawie uprzejmości postanawiając sprzątnąć bałagan po swoim partnerze, zanim przyjdzie to zrobić Jonesowi albo którejś z kobiet, bo ktokolwiek zamierzał tu sprzątać, na pewno nie będzie to Jack.

Potem wrócił do prosektorium, żeby dorzucić swój raport do katalogu i ledwie zamknął odpowiednią szufladę, usłyszał znajomy głos.

— **A witam ponownie, agencie O.** — rzucił Owen z krnąbrnym uśmiechem — **Karą byłby bardziej brak tego spotkania, to raczej nagroda** — sprostował, podchodząc bliżej mężczyzny. Objął go jedną ręką w pasie, przyciągając bliżej siebie. Harper miewał romanse w pracy. Właściwie ledwo kończył jeden, a już wchodził w kolejny, czasem w dwa równocześnie, żeby sobie urozmaicić, ale zawsze potrafił się powstrzymać. Oddzielał sprawy zawodowe od prywatnych, naginając swoje zasady rzadko i wyłącznie dla własnej rozrywki. Ale przy agencie O było inaczej. Nie martwił się tym zjawiskiem zbytnio, miał na uwadze, że jak tylko Torchwood i MI-6 skończą współpracę, ich drogi rozejdą się na stałe.

— **Wieczorem idziemy do tego twojego baru, jak ładnie nam dzisiaj zaproponowałeś, ale jak już wrócimy to ktoś musi cię odwiedzić. Dam się zaprosić do**

Środka — jego głos zniżał się aż przeszedł do delikatnego gardłowego szeptu, tuż przed tym jak połączył ich usta w intensywnym pocałunku, w którym przekazał całe swoje pragnienie. Nie umiał wyrazić słowami tego, jak pragnął tej bliskości, ani nawet nie myślał, by w ogóle to zrobić. W pocałunku nieświadomie zawierał to, jak bardzo chciał mieć go blisko siebie. Z każdego dotyku chciał czerpać jak najwięcej.

Kiedy szczęknął zamek otwieranych drzwi, lekarz odsunął się od kochanka. Niewystarczająco szybko, by umknęło to drobnej kobiecie o azjatyckich rysach twarzy. Harperowi z kolei całkowicie umknęła jej reakcja. Gorzka mieszanina zaskoczenia i rozczarowania, taka sama jak kiedy przyłapywała go na flircie z niedawną współpracownicą Suzie, krzątającą się teraz po bazie Gwen a nawet Jackiem Harknessem. Lekarz jakoś nigdy nie zauważał, że nieśmiała techniczka od samego początku patrzyła w jego stronę i wiernie czekała, aż on ją dostrzeże.

— Potrzebuję twojej pomocy, Owen — rzuciła tylko, starając się zachowywać profesjonalnie.

— **Jasne, Tosh, już** — przytaknął, szybko powracając spojrzeniem do swojego partnera.

— **Chcesz później zjeść ze mną obiad? Możemy się spotkać na górze** — zaproponował, mając na myśli Roald Dahl Plass, bezpośrednio pod którym mieściła się ich baza. Agent O musiał wiedzieć, gdzie znajduje się przeznaczone dla gości wejście do Torchwood, Harkness z całą pewnością się nim popisał, kiedy sprowadzał tutaj agentów. Mrugnął do partnera, zanim w końcu wyminął go i opuścił swoje miejsce pracy, kierując się do biurka Toshiko.